

biurokratyczny jest systemem gwałtowności i walki klasowa osiągnęły swój punkt krytyczny mogący stać się momentem zwrotnym w dziejach, ów więc dokładniej zamiast stawać wobec reżimu postulat o zniesienie stanu wojennego/gadać o obrazu, należy postawić postulat pod adresem społeczeństwa o zniesienie stanu otwartej wojny klasowej, której najlepszym potwierdzeniem jest pogrudniowa rzeczywistość. Znieść ten stan można dwójaki sposób: zawrzeć pokój albo odnieść zwycięstwo! Pokój z biurokracją możliwy jest tylko na proponowanych przez nią, zasadach-innych nie przyjmie. Taki pokój oznaczałby zdradę i kapitulację. Rzeczona historyczna porozumienie narodowe jak je, przedstawiają, nasi wrogowie, byłoby w istocie nieporozumieniem z punktu widzenia społecznych i politycznych interesów ludzi pracy. Z kolei reformy i porozumienia, które konieczne są dla społeczeństwa niósłoby zmiany tak głębokie, że jedynie miano rewolucji jest do nich adekwatne. "Rewolucja bez rewolucji", idea pod tym tytułem autoryzowana przez Leszka Moczulskiego, bo tym właśnie jest t. zw. "bezczajaca rewolucja"- to pośrednio sens wielu koncepcji politycznych, których wspólny mianownik stanowi peźorny, bo w gruncie rzeczy legalny "radikalizm". Rewolucja bez rewolucji, czyli jak wbić gwoździe siłą sugestii. Jak wywołać skutki przewrotu niedokorując przewrotu. Czas reform minął 13 grudnia bezpowrotnie. Reżim nie ustąpi, reżim można tylko zmusić do ustępstw zmuszając go do ustąpienia w ogóle. Zdolni jesteśmy to uczynić jedynie za pomocą realnej siły - materialnej, organizacyjnej, intelektualnej i ideowej. Siła taka nie są żadne pałacowe rewolucje ani polityczne przepychanki ale realna siła, w o l u c j a, wstrząs, który zasadniczo zmieni socjalne, ekonomiczne, kulturalne i polityczne stosunki w naszym kraju, w interesie ludzi pracy. Nie walczyliśmy z takim czy innym "błędem" lub "wypaczeniem", ale z systemem, którego celem jest dehumanizacja i degeneracja człowieka, a formą dezorganizacja i delegalizacja społeczeństwa. Bogiem zaś w y z y s k. Doprawdy trudno wskazać co system ten ma wspólnego z socjalizmem? System, który nie jest w stanie rozwiązać nawet najprostszymi, najbardziej w jego obrębie problemów, inaczej, niż depczyk ustanawiane przez siebie i tak antydemokratyczne prawa, który nie jest w stanie zaspokajać najbardziej podstawowych potrzeb ludzkich-skiłany jest na zagładę. Jak mawiał Marks: "Historia jest gruntowna i przechodzi przez wiele faz, zanim złoży do grobu jakąś swoją formację". Wszliśmy już w fazę ostateczną. Niestety czas zrywania mija powoli. Jednak powrót do sytuacji sprzed 13 grudnia nie ma i nie będzie! Możemy albo pójść o wiele dalej naprzód, albo cofnąć się o wiele dalej wstecz. Jeśli chcemy iść drogą zapoczątkowaną w sierpniu 80, musimy iść znacznie dalej niż dotychczas, bo iść do ustanowienia rządów ludzi pracy w interesie ludzi pracy, w konsekwencji obalenie systemu ucisku i wyzysku ludzi pracy i stworzenie nowego, bez wyzysku i niesprawiedliwości. Wszelkie propozycje przemian, które odcinają się od użycia siły, tym samym skazują się na bezsilność. Przeobrażenie społeczne nie są nigdy dziełem filantropii, klas panujących. Nigdy demokracja nie powstała w sposób demokratyczny i statuka walki bez walki jest być może praktykowana w szkołach kung-fu, ale nigdy w historii. Kto chce wbić gwoździ, musi uderzyć młotkiem. Aby uniknąć jednak młotów, którzy mając w raku młotek wszędzie widzą gwoździe, konieczne jest stworzenie rewolucyjnej robotniczej organizacji, silnej teorią i praktyką.

ZA DUŻO DZIECI CZY ZA MAŁO?

Dlaczego wychodzenie z kryzysu opiera się? Bo rodzi się za dużo młodych Polaków - tak w każdym razie twierdzi gen. Jaruzelski w przemówieniu wygłoszonym na rozreklamowanej przez przekazywany naradzie "aktywno robotniczego" w dniu 30 marca, zaliczył on wysoki przyrost naturalny do podstawowych przyczyn opóźniającego wychodzenie z kryzysu i poprawę sytuacji materialnej społeczeństwa, dodając melancholijnie, że w przeszłości "nie zawsze wyciągaliśmy z tego odpowiednie wnioski". Otoż warto przypomnieć co to były za wnioski. W połowie lat 70-tych demografowie /czy tylko demografowie?/ uderzyli na alarm, że w Polsce przyrost naturalny jest za niski, rodzi się za mało dzieci i w perspektywie grozi nam wyludnienie. Zaczęto więc forsownie lansować model rodziny z trójkiem dzieci, owo pamiętne 2+3. W ówym "Polityka". Z końcem lat 70-tych marzenia demografów zaczęły się spełniać; wskaźnik przyrostu naturalnego gwałtownie wzrósł i dziś znajdujemy się pod tym względem na I miejscu w Europie. Co prawda, stało się tak nie tyle dzięki, na skutek nawoływania gierkowskich propagandystów, ile kryzysu, renesansu katolicyzmu i pewnych związków z tym obyczajów. Władza jednak znów nie jest zadowolona - dzieci jest z kolei za dużo, z tego miało powodu wpadliśmy w kryzys i nie możemy z niego wyjść. Myli się więc przyczynę ze skutkiem - wiadomo, przecież, że w państwach biednych przyrost naturalny jest najwyższy. Polska takim krajem stała się pod rządami Gierka. Biedni Polacy, zapewne już nie wiedzą, czy wolno im mieć dzieci i ile! Najlepiej byłoby rodzić na wojskową komendę. Odkładając zarty na bok, z pewnością dla biednego kraju, jakim staliśmy się po 40-tu latach rządów "władzy ludowej" wysoki przyrost naturalny dobrodziejstwem nie jest. Jednakże od zajmującej się wszystkim władzy w państwie realnego socjalizmu ma się prawo oczekiwać prowadzenia jakiejś określonej polityki, w tym również demograficznej. Władza ogranicza się jednak do obwiniania społeczeństwa - raz, że jest ono egoistyczne i dzieci mieć nie chce, to znów że jest nieodpowiedzialne i dzieci ma za dużo. Obwinianie ludzi staje się zresztą coraz częstsza forma "dialogu" władzy ze społeczeństwem", czego przykładem może być cytowane przemówienie gen. I nic dziwnego, ostatecznie jak długo można używać na Gierka i "S", a ktoś przecież musi być kazimierz ofiarnym, gdyż stan wojenny nie przyniósł oczekiwanym przez władzę efektów. Winił są więc Polacy, bo źle pracują, nie umieją tej pracy właściwie zorganizować, robią za mało wynalazków, marnotrawią surowce, piją, chorują i gaszą światło nie wtedy kiedy trzeba. Są oczywiście Polacy, którzy tak właśnie postępują. Tytuł, że podający się za marksiste szef rządu i kierownictwa partyjnego powinni wiedzieć, że zgodnie z wyznawaną doktryną moralność społeczeństwa jest warunkowana stosunkami ekonomicznymi, społecznymi i politycznymi, z czego wynika także i to, iż społeczeństwo ubogawłasnowolnione, poddane represjom, żyjące w ubóstwie i ogrupiane przez propagandę - pracuje, nie, pije, choruje i gasi światło; nie wtedy kiedy życzy sobie władza.

KAROL MARKS PRZECIŃ WRONIE

"Jedynym źródłem, celem i kryterium prawdziwości teorii jest praktyka" - czy te słowa Marksa może cokolwiek łączyć z reżimem, który fakty traktuje jak fikcje, a fikcje uznaje za fakty? /.../ Mówiąc o emancypacji ludzkości podkreślał wielokrotnie że "głową tej emancypacji jest falozofia, a jej sercem - proletariát". Czy jest tu miejsce na najdalszą nawet analogię z głową psychopaty bez serca, jakim jest biurokratyczna kasta rządząca. Czy w chwili bieżącej, kiedy zdeptanie tyranii i cha-

4

osu pozwoli ludziom być ludźmi, czy w takiej chwili o-
skarżani o "zbrodnię" radykalizmu możemy trafniej odp-
owiedzieć, niż słowami Marksa: "Być radykalnym znaczy to
osiągnąć do korzeni rzeczy". Marksizm to naturalny wrót
biurokratycznego despotyzmu, wystarczy przytoczyć kilka
przykładów: "Prawo ścigające za przekonania nie jest
prawem państwa dla obywateli, lecz prawem jednej strony
przeciw drugiej", "klasa robotnicza od zarania ruchu do-
skonałe rozumiła, że od despotyzmu wojskowego można się
wyzwolić tylko poprzez rewolucję", "państwo jest pośred-
nikiem między człowiekiem a wolnością człowieka", "re-
prezentacja, która działa poza wiedzą reprezentowanych nie
jest reprezentacją". A jeśli prawda historyczna jest argu-
mentem zbyt słabo przemawiającym w obronie marksizmu, niech
przemówi racja polityczna: Odrzuć marksizm to to samo, co
oddawać go na pastwę wrogów, którzy do niego pasują nie go-
rzej niż oprawca do ofiary.

KOWALSKI ZAMIAST USTINOWA!?

"Życie Warszawy" z 12 IV br. umieściło na dalszej kolumnie
wiadomość o pogrzebie gen. Iwana Turkiela. Kim był ten gene-
rał dla Polaków wie zapewne niewielka grupa ludzi...//
Ku memu zaskoczeniu dowiedziałem się, że Iwan Turkiel w la-
tach 1951-56 był dowódcą polskich wojsk lotniczych/ciekawe
że w szkole już tego nie uczą/. Notatka informowała także i
o tymże okresie jego dowodzenia był "najbardziej znaczącym
etapem rozwoju" /wojsk lotniczych - dop. red. / i że "dobrze
przysłużył się idei międzynarodjonalizmu i polsko-radzieckiego
braterstwa broni". Był wychowawcą pokolenia dowódców lotni-
czych i obrońcy powietrznej Kraju.
Jak dobrze pamiętamy mieliśmy w swojej powojennej historii
ministerów obrony narodowe, słabo mówiących po polsku i kon-
czących służbę dla "ojczyzny" życie w Związku Radzieckim.
Nie brakowało także i dowódców, którzy przez długie lata
służby dla "ojczyzny" zdołali po polsku nauczyć się jedynie
wydawania rozkazów. Jakim był internacjonalistą Iwan Turkiel
nie trudno się domyślić, po prostu pilnował "prawomyślności"
sojuszników i stalinizował co się dało. Wychowawca? - też
żadnych tajemnic po latach nie na Filnował, aby wysokie sta-
nowiska wojskowe obsadzone były przez swoich ludzi. W tym
właśnie czasie poniewieramy był wybitny polski lotnik płk.
Frąy-Bielecki, późniejszy na 1956 r. dowódca wojsk lotniczych.
W tym samym czasie siedział w więzieniu płk pilot Tadeusz
Nowierski - wybitny dowódca jednostek lotn. w Anglii. Po zwol-
nieniu z więzienia wolno mu było latać... taksówką po War-
szawie. W tym samym czasie polscy żołnierze i oficerowie
walczyli z postępującą rusyfikacją w armii. Nie dali się po-
zbawić tradycyjnego umiędrowania i znaków wojskowych. Dziś
gen. Jaruzelski jedną ręką nakłada rogatywkę, druga dyktuje
nekrologi...// Ciekawe, co będzie napisane w nekrologu se-
kretarza partii w generalskim murdurze, czy to, że spełniał:
"internacjonalistyczne obowiązki" "wychowania Polaków w stra-
chu i pokorze przed potęgą sąsiada i własnych panów? Rozu-
miał, że prawdziwy internacjonalizm funkcjonuje wielokierun-
kowo, więc gdyby zaistniała potrzeba, także dysponujemy dy-
żurnym internacjonalistą - K o w a l s k i m, który mógłby
objąć ministerialne stanowisko marszałka Ustinowa. Uważam, że
Rosjanie nie powinni zlekceważyć tej propozycji, gdy sami
pogrzebią w historii najnowszej to znajdują tam nie jednego
Polaka, który przyczynił się do zwycięstwa rewolucji i o-
chrony jej zdobyczy.